

Wojciech Suchoń

Kilka uwag w związku z dyskusją na konferencji „Uniwersyteckie nauczanie logiki”

Organizatorom konferencji, a przede wszystkim Profesorowi Wójcickiemu, należą się gorące podziękowania ze strony wszystkich uczących logiki. Refleksja nad sposobem nauczania wydaje się bowiem konieczną reakcją na pewien — rysujący się coraz wyraźniej — groźny proces. Polega on na zanikaniu kursów logiki adresowanych do szerokiego grona studiujących i ograniczaniu wymiaru godzin nawet dla tych słuchaczy, których wykształcenia nie sposób sobie wyobrazić bez dobrego przygotowania w tej dyscyplinie — filozofów, matematyków, czy prawników. Po latach, w których kursy logiki uwzględniane¹ były na praktycznie wszystkich kierunkach uniwersyteckich, nastąpił regres. I chociaż spadek — początkowo gwałtowny — został zahamowany, to jednak ogólna tendencja nie została odrzucona w planie intelektualnym; nie ma też mowy o przywróceniu logiki na kierunkach, z których została usunięta — bodaj na zasadzie zajęć opcjonalnych.

Co gorsza, sami logicy są w tym względzie podzieleni; można powiedzieć, że przechodzą pewien kryzys tożsamości. Widoczne to było także w toku dyskusji konferencyjnej. Upraszczając sprawę: pewna grupa uznaje za logikę wyłącznie logikę formalną z dodatkiem teorii mnogości i ewentualnie elementów sformalizowanej metodologii, inni natomiast sądzą, że taki kształt logiki jest historycznie uwarunkowanym produktem rozwojowym charakterystycznym dla połowy XX wieku, formą, która się przeżyła i powinna być zastąpiona przez logiczną teorię języka naturalnego (teorię komunikacji, *critical thinking*, teorię argumentacji itp.). Adwersarzom chodzi

¹ Uwzględniane jest określeniem adekwatnym: aż nazbyt często przyjmowały bowiem karykaturalnie niski wymiar godzinowy. Pozytywny aspekt stanowiła raczej sama obecność kursu logiki w programie studiów, sprzyjająca uświadomieniu studentom istnienia i wagi tej gałęzi nauki.

w istocie o rozmieszczenie akcentów i pewną dywersyfikację treści, ale opozycja prezentowana jest stanowczo zbyt kategoriycznie, rodząc w sposób naturalny «ciągoty» do podziału stref wpływu. W moim mniemaniu jednak teza o rozdziale kierunków studiów na grupy o odmiennym toku kształcenia — paradoksalnie, bo na przekór intencjom obu grup — wspiera «wrogów logiki». Argumenty, którymi spierający się logicy przerculają się między sobą, podlegają wybiórczemu przechwytywaniu przez «likwidatorów» i mogą rychło doprowadzić do wylania dziecka z kąpielą; w razie trudności finansowo-personalnych wykorzystywane są przeciwko logice *tout court*.

Powróćmy jednak do tez wprowadzających Profesora Wójcickiego, który celnie poruszył najistotniejsze aspekty zagadnienia kształcenia logicznego na studiach wyższych, nadając tym samym dyskusji uporządkowany kształt. Pójdę wytkniętym przezeń szlakiem, akcentując jednak nie to, z czym się zgadzam, lecz to, co chciałbym po swojemu rozwinąć.

1. DLACZEGO NALEŻY UCZYĆ LOGIKI?

Bo logika uczy analizy toku uzasadniania. Nie jest tak, że dowolny dobry wykład uczy logiki: *exemplum*, jaki on stanowi, nie zastąpi świadomej analizy przedstawianej argumentacji, refleksji nad narzędziem argumentowania, którym jest język, i prezentacji aparatury pojęciowej, z pomocą której taka refleksja winna być prowadzona.

2. CZYM ZAJMUJE SIĘ LOGIKA?

Badaniem pojęcia wynikania i warunków, w jakich wynikanie funkcjonuje. Niezależnie od tego, czy jest to wynikanie «twarde» czy «miękkie» takie warunki mogą być formułowane i znajomość logiki powinna ISTOTNIE (choć pewnie nie znakomicie) poprawić jakość wszelkich możliwych rozumowań. Trzeba tylko zrezygnować z nazbyt daleko posuniętego redukcjonizmu, upatrującego wnioskowania JEDYNE godne tego miana wyłącznie w pewnym typie «twardej» analizy.

3. DLACZEGO WARTO STUDIOWAĆ LOGIKĘ?

Powtarzam literalnie argument Profesora Wójcickiego, uważam go bowiem również za własny:

Logika pozwala uświadamiać sobie, w jaki sposób i w jakiej mierze dostępne środki językowe wyznaczają zarówno nasze możliwości poznawcze, jak i nasze możliwości komunikowania posiadanej wiedzy.

Argument ten jest zarazem kluczem do odpowiedzi na pierwsze z postawionych pytań: nauczanie na szczeblu wyższym musi tę świadomość upowszechnić wśród

studentów, w przeciwnym razie wbrew swej uniwersyteckiej lokalizacji pozostanie nauczaniem na szczeblu średnim.

4. CZY STAWIAMY STUDENTÓW WOBEC PROBLEMÓW PRZEKRACZAJĄCYCH ICH MOŻLIWOŚCI INTELEKTUALNE?

Podzielam opinię Profesora Wójcickiego: studenci nie są głupkami. Głupków, którym udało się przeniknąć do ich grona, należy z całą stanowczością wyeliminować. Z własnego doświadczenia wiem, że nawet tzw. humaniści, zazwyczaj ochoczo szermujący (z lenistwa, jak podejrzewam) argumentem swej rzekomej niewyuczalności logicznej, postawieni wobec stanowczych wymagań całkiem nieźle sobie radzą, i to *en masse* (co pozwala zdemaskować osoby kryjące swą intelektualną indolencję za parawanem lenistwa pozostałych).

Podzielam opinię Profesora Wójcickiego: logika powinna być wykładana serio. Uważam wszakże, iż nie tematyka wykładu rozstrzyga o tym, co jest serio, lecz obecność rzetelnej refleksji nad tym, *w jaki sposób i w jakiej mierze dostępne środki językowe wyznaczają zarówno nasze możliwości poznawcze, jak i nasze możliwości komunikowania posiadanej wiedzy*. Grzechem głównym i niewybaczalnym jest pominięcie tej refleksji. Skądinąd może ona być przeprowadzona także przy okazji omawiania spraw błahych (takich, jak potoczne błędy definiowania), może też być pomijana w wyrafinowanym skądinąd wykładzie «twardego jądra» logiki.

W podtekście spotkania rysował się pewien wątek mający konsekwencje praktyczne: wypracowanie pewnego wzorca programowego dla «usługowego» kursu logiki — tak przynajmniej odebrałem równoległe prowadzoną dyskusję na temat zalet podręcznika *Wstęp do logiki współczesnej*. Otóż jestem zdecydowanym przeciwnikiem nie tylko rozdzielania logiki na ścisłą (prawdziwą, lepszą) i nieformalną (logikę-przez-grzecznosc, gorszą) oraz równoległego rozdzielania stref ich nauczania, ale także tworzenia „jedynie słusznego” wzorca programu nauczania logiki. Wobec stwierdzonego przez Profesora Wójcickiego (jest to kolejna teza z jego wprowadzenia, z którą się w pełni zgadzam) stanu niejednorodności logiki na jej obecnym etapie rozwojowym, nie tylko usprawiedliwione, ale wręcz wskazane jest kierowanie się w doborze materiału i formy jego przedstawienia predyspozycjami i zdolnościami wykładowcy. Sprawa ewentualnych uchybień (wykład nie na serio) w realizacji programu dydaktycznego nie jest kwestią treści kursu, ale braku umiejętności, bądź nierzetelności jego realizatora — w tej ostatniej kwestii, kwestii naruszania etosu nauczania akademickiego, nie powinniśmy się jednak wypowiadać jako logicy, ale jako nauczyciele akademicy.